SZLACHECKIE GNIAZDA

Kolnica

Podróżującym z Augustowa w kierunku Białegostoku, po minięciu Osowego Grądu, z prawej strony ukazują się zabudowania stare i nowe, nawet dwa bloki z 1971 roku. Za nimi, na horyzoncie wypatrzeć można wąski pas wody dosyć dużego jeziora Kolno (264,4 ha), od którego pochodzi nazwa miejscowości. Znaczy ona tyle co błotne – od bałtyckiego „kal". To właśnie nad tym jeziorem, w puszczy, która wszędzie porastała, mieli już chyba w XV wieku wchody bartne Wołłowiczowie z Balli pod Grodnem oraz Rutkowscy i Białosuknie spod Goniądza. Należały one do najstarszych w puszczach pojaćwieskich.

O rzece Kolnicy (później zwanej Kolniczanką), a przepływającej przez jezioro, wzmiankuje dokument z 1568 roku dotyczący Augustowa. Wtedy to król Zygmunt August zarządził oddanie miastu łąk za tą rzeką nad Nettą w zamian za włóki mu odebrane, a przyłączone do wsi Netta. Puszczę na południe od jeziora Sajno, a więc i tę część znad jeziora Kolno, w drugiej połowie XVII wieku otrzymali w uposażeniu kamedułowie wigierscy. W latach 1684–1690 procesowali się z Janem Butlerem, posesorem Leśnictwa Nowodworskiego, o rudę Kolnicę, leżącą na granicy puszcz Nowodworskiej i Perstuńskiej. Nie wiemy, o którą chodzi, bo nad Kolniczanką funkcjonowały dwie rudnie. Jedna była założona przy wpływie Kolniczanki do jeziora i zwano ją później Komaszówką. W sprawie drugiej – Obuchowizny – leżącej przy wypływie rzeki z jeziora występowali mieszczanie augustowscy, gdyż spiętrzona na jej potrzeby woda zalewała im łąki i w 1692 roku nakazano ją zamknąć.

Pierwsza wzmianka o osadzie Kolnica nad jeziorem pochodzi z 1710 roku. W 1715 roku król August II Mocny wydał nowy przywilej fundacyjny dla kamedułów. Przemilcza on jezioro Kolno, które z powrotem przeszło na własność władcy. Odebranie zakonnikom południowego pasa Puszczy Perstuńskiej spowodowało konieczność założenia nowych wsi osockich króla, pilnujących granicy. Osadę Kolnicę przekształcono około 1726 roku w wieś osocką. W dokumencie z 1733 roku nazywano ją jeszcze nowiną.

Około 1734 roku w pobliżu tej wsi osadzono strażnika leśnego – Jerzego Treykowskiego, dając mu kilka włók na nieduży folwark, który nazywano Kolnicą Małą. Wieś osocką określano odtąd jako Wielką i w 1764 roku naliczono w niej aż 31 osoczników.

Za administracji Antoniego Tyznehauza, podskarbiego nadwornego litewskiego, obydwie Kolnice były zaliczone do klucza szczeberskiego guberni szczeberskiej, zarządzanej przez Macieja Eysymonta. Po trzecim rozbiorze Polski Suwalszczyznę zajęli Prusacy, skonfiskowali dobra kamedułów i wprowadzili swoją administrację – ekonomie. Wsie znajdujące się na południe od Sajna (w tym i Kolnice) włączyli do ekonomii Wigry. Chyba wtedy powiększyli folwark i oddali go w dzierżawę. Administracje Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego przejęły bez większych zmian pruską organizację dóbr skarbowych. W dokumencie z 1812 roku pojawia się nazwisko dzierżawcy dóbr Kolnica. Był nim Henryk Baum. Spełniał tę funkcję jeszcze około 1825 roku. W 1826 roku założono dla dóbr Wigry księgę hipoteczną, a w 1833 roku zapisano w niej warunki dzierżawy wieczystej dla Kolnicy: „Z mocy kontraktu Kommisyi Woiewództwa Augustowskiego dnia 17 czerwca 1833 r. zawartego i przez Kommisyę Rządową Przychodów i Skarbu dnia 21 lutego 1834 roku a przez Radę Administracyyną Królestwa Polskiego dnia 24 lutego/7 marca 1834 roku potwierdzonego Wincentemu Smólskiemu [był dzierżawcą już w 1829 r. – I. B.] i jego następcom służy prawo wieczystej dzierżawy folwarku Kolnica tudzież łąki nad rzeką Nettą oraz odpadku leśnego w Straży Świderek i gruntów karczemnych we wsiach Kolnicy, Białobrzegach i Obuchowiznie, które to wszystkie realności morgow magdeburskich dwa tysiące dwieście pięćdziesiąt dziewięć prętów sto sześćdziesiąt cztery wynoszą [mórg magdeburski wynosił 0,5626 morga nowopolskiego, który liczył 56,0172 ara – I. B.], tudzież prawo propinacyi czyli wyrabiania i wyłącznego sprzedawania trunków wcałem teritorium wieczyście dzierżawionem i Wsiach Czarnucha, Gliniska, Komaszówka, Osowy grunt [powinien być Grąd – I. B.] i Ponizie iako niemniey w karczmach Wsiow Kolnica Białobrzegi i Obuchowizna, a to w takiey rozciągłości iak ie sam Skarb iako Dziedzic bez nadwerężenia praw trzecich posiada, również prawo rybołostwa na Jeziorze Kolno iako też rzekach Kolniczanka i Netta, a mianowicie tey ostatniey od wyiścia rzeki Kolniczanki aż do punktu Ślepego Jeziora [obecnie jezierwa w Promiskach – I. B.], na koniec wolność małego polowania na gruntach i łąkach wieczyście dzierżawnych i wolność odstąpienia tych wszystkich praw za wiedzą Rządu i na rzecz kogo innego zwyłączeniem starozakonnych i za opłatą..." Kontrakt określa warunki opłat za wieczystą dzierżawę: „Kanon rocznie złotych polskich Tysiąc siedemset dziewięćdziesiąt sześć, groszy dwadzieścia cztery wynoszący... tudzież opłacać offiary za małe polowanie tudzież wszelkie podatki

i ciężary iako też składkę ogniową z własnych funduszow ponosić, niemniej sprawować obowiązki Woyta bezpłatnie..." Wincenty Smólski nie pełnił chyba tej ostatniej funkcji, bo we dworze mieszkał także Julian Olizarowicz jako zastępca, a od 1841 roku wójt gminy Kolnica.

O Smólskim wiadomo, że w 1841 roku miał 57 lat i tytułowano go kapitanem. Jego żona, Marcella z Przybylskich, miała niegdyś niewielkie udziały w majątku Nowy Dwór pod Bakałarzewem. Córka Salomea była zamężna za Franciszkiem Rydzewskim, podsędkiem powiatu dąbrowskiego, stale zamieszkałym w Suwałkach, a syn Stanisław przez kilka lat dzierżawił majątek po ojcu.

24 maja–5 czerwca 1851 roku nastąpiła zmiana. Kolnicę przejęli Jan Wietcki – patron Trybunału Suwalskiego – oraz mąż jego siostry Marii, Paulin Janiszewski, wówczas mający 29 lat. Dzierżawcy zapłacili kanonu 180 tysięcy złp czyli 27 tysięcy rubli srebrem. W 1852 roku Janiszewscy chrzcili w Studzienicznej dzieci – Karola i Wiktorię – urodzone w Wiłkowyszkach, widać że przebywali już na stałe. Świadkiem uroczystości był Wielmożny Józef Świda – dzierżawca dóbr Dowspuda lat 35.

Kiedy w 1857 roku umarł Jan Wietcki, jego prawa scedowane zostały na syna Bolesława. Opiekunem wszystkich nieletnich dzieci zmarłego – Bolesława, Pauliny, Michaliny, Heleny i Czesławy – rada familijna ustanowiła Bolesława Kujawskiego, żonatego z Heleną z Wietckich, sędziego pokoju okręgu dąbrowskiego, dzierżawcę dóbr Olszanka. W Kolnicy gospodarzył sam Janiszewski i chyba nie najlepiej mu się wiodło, gdyż zaczął zaciągać pożyczki u Żydów. Ostatecznie zrezygnował z dzierżawy na rzecz przyjaciela – Józefa Michała Jana Świdy, który zawarł kontrakt dzierżawny 10–22 października 1873 roku.

Nowy dzierżawca był synem Wiktorii z Jagminów i Michała Józefa (1785–1846), szkolnego i formacyjnego kolegi Ignacego Prądzyńskiego, oficera Korpusu Inżynierów, który po kampaniach napoleońskich ostatecznie w 1816 roku w stopniu kapitana Kwatermistrzostwa Generalnego zrezygnował z kariery wojskowej na rzecz administrowania ekonomią Maćków. Sam Józef ochrzczony był w Puńsku w 1818 roku i już w 1828 roku oddano go do Korpusu Kadetów w Kaliszu. Przed 1863 roku działał społecznie w delegacji czynszowej na powiat augustowski, był też radcą Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Musiał on spłacić Bolesława Wietckiego i uiścić kanon. Nie miał chyba zbyt dużo gotówki, bo jego wierzyciele zrobili zapis w księdze hipotecznej, że zgadzają się na przesunięcie terminu spłaty długu.

Na dobra składały się wówczas folwark Kolnica i należące do niego osady karczemne: Czarnucha, Obuchowizna, Komaszówka i Białobrzegi. Miały ogółem 1641 morgów nowopolskich i 68 prętów powierzchni. W styczniu 1875 roku Świda zdołał wykupić majątek na własność. W haśle *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego* z 1883 roku podaje się, że folwark Kolnica ma dymów 9 i 107 mieszkańców, a w jego skład wchodzą jezioro Kolno, nomenklatury Czarnucha i Komaszówka i rozległy jest na 1471 morgów, w tym wody 488 mrg. Budynków murowanych jest sześć, drewnianych – dziesięć. Mówi się o płodozmianie czteropolowym, pokładach torfu i cegielni [w aktach kościelnych występuje ona już w 1834 roku]. Podkreśla się, że jezioro daje znaczny dochód z rybołówstwa. Na żądanie nowego właściciela została założona oddzielna od dóbr Wigry księga hipoteczna. Niestety w 1919 roku została ona wraz z całą hipoteką suwalską wywieziona przez Litwinów i pozostaje nieosiągalna.

Józef Świda umarł około 22 kwietnia 1884 roku i został pochowany w Suwałkach. Z jego pięciorga dzieci trzej synowie ukończyli szkoły wojskowe w armii rosyjskiej i, jak przekazy rodzinne głoszą, wszyscy popełnili samobójstwa, nie chcąc uczestniczyć w tłumieniu polskiego powstania 1863 roku, a jednocześnie uważając, że złamanie przysięgi na wierność carowi jest sprzeczne z honorem. Żadna z córek nie przejęła Kolnicy, w związku z czym prawa do niej scedowano na Konstantego Leona, rodzonego brata nieboszczyka, urodzonego w Maćkowie w 1817 roku i ochrzczonego również w Puńsku. Konstanty pozostawił na gospodarstwie w Maćkowie syna Adolfa i wraz z żoną Aleksandrą z Hubów,

Czworaki.
Fot. Irena Batura

przeniósł się do dworu nad Kolnem w 1885 roku, tu umarł 20 lutego 1893 roku, lecz został pochowany w Kalwarii. Jego żona zmarła 29 września 1897 roku i pogrzebano ją w Suwałkach. Kolnicę odziedziczył jeden z synów – Konstanty, urodzony 20 stycznia 1863 roku w Maćkowie. W 1900 roku ożenił się ze Stefanią Grabowską, nie doczekawszy się potomstwa zmarł w 1907 roku. Jego żona przeżyła go o 37 lat a skończyła życie w Wilnie. Prawa do Kolnicy przeszły na brata Emila, mieszkającego w Warszawie z siostrami Anną Jakubowską i Julią Świdówną.

W słowniku *Kto jest kim w II Rzeczypospolitej* autor biogramu Jacek M. Majchrowski pisze: „Emil Świda urodził się 2 stycznia 1868 roku w Warszawie (wg innych źródeł w rodzinnym majątku Kolnica [jak zapewnia najlepszy znawca genealogii rodu Szymon Konarski, jednak w Maćkowie – p. m.]). Po ukończeniu Wydziału Chemicznego Instytutu Technologicznego w Petersburgu zamieszkał w Warszawie, gdzie założył pierwszą w kraju fabrykę sztucznego lodu. Prowadził bardzo aktywną działalność społeczną. Był także m.in. wiceprezydentem miasta stołecznego Warszawy, a następnie dyrektorem Warszawskich Zakładów Gazowniczych. Był prezesem Kolegium Kościelnego Zboru Stołecznego, a 10 czerwca 1934 roku został wybrany prezesem Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego Jednoty Warszawskiej [czyli głową kalwinistów w Polsce], którą to funkcję pełnił do listopada 1936 roku".

Wiadomo m.in. od Piotra Halickiego, znanego działacza PPS i piłsudczyka, że w okresie zawieruchy po pierwszej wojnie światowej administratorem Kolnicy był Mieczysław Wolski. Jest to postać wybijająca się spośród lokalnych działaczy politycznych. Od listopada 1918 roku był prezesem zalążka polskich władz samorządowych powiatu – Tymczasowej Augustowskiej Rady Powiatowej, później Rady Augustowskiego Starostwa, i z jej ramienia został tymczasowym starostą, a gdy zawiódł przysłany z Warszawy komisarz rządu polskiego na powiat augustowski, jako jego zastępca przejął w czerwcu 1919 roku w momencie najtrudniejszym – apogeum terroru niemieckich władz okupacyjnych – bezpośrednie kierowanie organizacją życia społecznego Augustowszczyzny. Mocno zasłużył się w dziele tworzenia polskiej administracji, wykazując duży takt i zdecydowanie. W gronie działaczy aktywnie zabiegających o włączenie Suwalszczyzny do państwa polskiego w tym czasie, znajdował się mieszkający w Warszawie właściciel dóbr – Emil Świda. Widzimy jego nazwisko wśród dyskutujących nad postulatami delegacji suwalczan na konferencję wersalską w sprawie granicy polsko-litewskiej. Znajdował się oczywiście wśród nich prezes Tymczasowej Rady Obywatelskiej Okręgu Suwalskiego (przez cały ten czas) jego starszy brat Adolf (zm. w 1922 roku), poseł na Sejm Ustawodawczy R. P. z Suwalszczyzny, dzierżawca w Maćkowie (obecnie na terytorium Litwy). Ich siostra Sabina Zofia, wdowa po Michale Habermanie, właścicielka Szejpiszek, także wyróżniała się gospodarnością i społecznym zacięciem. Podobnie pozostałe siostry.

Po Wolskim administratorem w Kolnicy był jakiś czas młody kuzyn właściciela, Tadeusz Świda. Później zarządzał Zbigniew Snay. Na początku lat dwudziestych wzniesiono dwa nowoczesne czworaki z cegły, wypalanej we własnej cegielni, która stała przy białostockim gościńcu. Czworaki znajdowały się także pod drugiej stronie jeziora pod Komaszówką. Drewniany dwór najstarsi mieszkańcy pamiętają jako budowlę już starą. Dziedzic postanowił przeprowadzić melioracje i by zdobyć na nie pieniądze, sprzedał pas gruntu położony na granicy z Osowym Grądem i Poniziem. W 1936 roku zmarł zarządca Snay i został pochowany na augustowskim cmentarzu w kwaterze ewangelickiej. W tym samym roku powrócili do Kolnicy Emil Świda i Mieczysław Wolski, który powtórnie przejął funkcję administratora majątku.

Wysłuchując informatorów z okolicznych wiosek zdumiewaliśmy się, że bardzo różnią się ich relacje. Gdy jednak dotarliśmy do dawnych robotników z majątku, wyjaśniło się, że wielu myliło postacie obu panów – starszego skromnego Świdy i nieco młodszego eleganckiego Wolskiego. W jednej sprawie wypowiedzi zgadzały się – obaj byli ludźmi przyzwoitymi i mądrymi. Robotnicy folwarczni wspominają, że Snay jeździł po polach konno, Wolski linijką, a Świda – wysoki, postawny z laseczką szedł na spacer do Kolnicy – Starej Wsi i tu w sklepie Szczęsnych przy piwie, zagadywany o wielki świat – Warszawę, opowiadał, że żyć w niej łatwo tylko ludziom młodym. Dom u bezżennego dziedzica prowadziły żona i matka Wolskiego. Ta druga zazwyczaj zajmowała się haftowaniem. Czasem z Warszawy przyjeżdżały dwie zamężne córki państwa Wolskich.

Każdej czynności w gospodarstwie doglądał rządca Stanisław Kozłowski, a było tu co robić! W oborach stało zwykle 48–50 krów dojnych (dużo było też cieląt), w stajniach – ponad dwadzieścia koni, a w chlewach było sporo trzody. Wieprzowinę – mięso i wędliny – wysyłano bezpośrednio do Warszawy. Z gorzelni, która od pierw-

Literatura: Jerzy Wiśniewski: *Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim od XV do końca XVIII wieku*. W: *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*. Białystok 1967; Szymon Konarski: *Świdowie herbu Grabie odmienne*. Paryż 1966; Archiwum Państwowe w Suwałkach: Księga hipoteczna dóbr Wigry; Akta Notarialne Teofila Wierusz-Kowalskiego 1857; Repertorium dóbr ziemskich powiatu dąbrowskiego; Sąd Okręgowy w Grodnie Wydział Zamiejscowy w Suwałkach C-2/38, C-87/38; Starostwo Powiatowe w Augustowie sygn. 95; *Kto jest kim w II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1993; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*... T. 4. Warszawa 1883; Księga urodzin parafii Studzieniczna 1839–1852; *W budowie niepodległej: ziemia augustowska, suwalska i sejneńska w latach 1918–1919*. Augustów–Białystok–Suwałki 1995; Muzeum Ziemi Augustowskiej mpr 11/3: Piotr Halicki: *Krytyka »Studiów i materiałów do dziejów Pojezierza Augustowskiego«* Augustów [1968].

Dziękujemy Jerzemu Grądzkiemu, Antoninie i Ludwikowi Frąckiewiczom, Józefowi Jabłońskiemu, Czesławie i Tadeuszowi Brzezickim, Tadeuszowi Szczęsnemu, Janinie Bujnowskiej, Józefowi Waszkiewiczowi, Janinie Krasowskiej, Eugeniuszowi Simsonowi – wójtowi gminy Augustów – za pomoc i relacje, Andrzejowi Matusiewiczowi – za życzliwe wskazówki, oraz innym anonimowym rozmówcom. Cenne informacje uzyskaliśmy od ś. p. Zofii Twardowskiej.

szej wojny światowej była nieczynna, zrobiono wędzarnię. Starozakonni z Augustowa dzierżawili duży sad. Odławiali też sieciami ryby w jeziorze, a było ich dużo: szczupaki, płotki, okonie, liny, piskorze. Przy toni Kamień postawiono budkę i wykopano kanał do drogi dla swobodnego przepływu łodzi. Na jezioro lubił wychodzić pan administrator, by polować na kaczki. Pola obsiewano rzepakiem i pszenicą. Ziarno także odbierali przedsiębiorcy żydowscy. Dla usprawnienia prac w polu i w gospodarstwie dziedzic zakupił lokomobilę i traktor. Ciągnik był na gaz drzewny i ludzie bardzo się go bali, bo wydawało się im, że to Antychryst jeździ z płonącym piecem i poluje na grzeszne dusze. Pan szybko sprzedał maszynę i zakupił następną – już na ropę.

Ziemię nawożono mieszanką torfu i obornika. Torf wykopywany na gruntach majątku nigdy nie był używany na opał. Robotnicy folwarczni korzystali z posiłków w folwarcznej kuchni. Stałe pobory wypłacano im raz w roku, przeciętnie 200 zł oraz deputat w naturze. Nikt nie domyślał się, że właściciel ma kłopoty finansowe i na prowadzenie gospodarstwa zmuszony był zaciągać pożyczki. Życie toczyło się beztrosko między jeziorem, gdzie służba chodziła latem się kąpać [dobre miejsce znajdowało się po minięciu podmokłych łąk i osiągnięciu żwirowego grądzika] a głęboką sadzawką, położoną pomiędzy gościńcem a bramą wjazdową na podwórze. Owa brama to był gontowy daszek na drewnianych słupach. Po jej minięciu stawało się przed dużym klombem sięgającym do dworu. Dróżki wokół klombu wysypane były żwirem. Córka rządcy Kozłowskiego, Antonina Frąckiewiczowa, pracująca w dworze jako pokojówka, wspomina, jak widziała po raz ostatni spacerującego po alejkach dziedzica. Był piękny jesienny dzień 1939 roku, kwiaty jeszcze kwitły. W pobliżu bramy robił coś pan Kozłowski i nagle krzyknął: – „Panie dziedzicu, Ruscy jadą, proszę ukryć się w klombie!". Emil Świda zdziwił się: – „Czy ja komu co złego w życiu zrobiłem, żebym miał się kryć?". Żołnierze radzieccy byli już na podwórzu, zapytali, który to pan i bezceremonialnie wepchnęli starszego człowieka do przyczepy samochodowej. Ową scenę oglądali także chłopi z Rzepisk, ładujący obok stodoły żyto na wozy. Żołnierze odjechali w kierunku Białegostoku. W cytowanej notatce biograficznej twierdzi się: „Stamtąd [t.j. z Kolnicy] 1 listopada 1939 roku przewieziony został [Świda] do Białegostoku, gdzie w pierwszych dniach listopada zmarł w szpitalu". Nasi rozmówcy pamiętają, że zabrano go zaraz na początku wojny, najpóźniej w pierwszych dniach października. Mieszkańcy z inicjatywy współpracującego z majątkiem Żyda domagali się zwolnienia Świdy, ale petycje pozostały bez odpowiedzi.

Mieczysław Wolski miał więcej instynktu samozachowawczego i ukrywał się. W tym dniu wracał z Augustowa, ale wyszedł mu naprzeciw chłopak od rządcy Kozłowskiego i ostrzegł, że majątek zajęli Rosjanie, a żona uciekła do zaprzyjaźnionych gospodarzy w Poniziu. Wolski poszedł po żonę i poprosił młodą dziewczynę, aby przewiozła ich łodzią przez jezioro Sajno do Augustowa i słuch po nim zaginął. Starą panią Wolską umieszczono w małej chatce w Rzepiskach, dokąd ukradkiem noszono jej posiłki. Dożyła tak do końca kwietnia 1940 roku. Ludzie zebrali pieniądze na pochówek i pogrzebali ją w Studzienicznej. Na krzyżu, stojącym przy skromnej, ale zadbanej mogile, mało czytelny napis głosi: „Helena z Junosza Stępowskich/ Sariusz Wolska żyła lat 81/ zmarła 1. V. 19 [40]) Pokój jej duszy".

Podczas okupacji radzieckiej w majątku urządzono sowchoz. Kiedy 22 czerwca 1941 roku przyszli Niemcy, najpierw administratorem był Polak, potem do dworu wprowadziło się małżeństwo niemieckie. Ludzie wspominają o trzech akcjach partyzanckich, mających za cel zdobycie żywności we dworze. Jedna z nich – chyba w listopadzie 1943 roku – zakończyła się tragicznie. Podczas strzelaniny został zabity niemiecki komendant.

Gestapo w odwecie wzięło po dziesięciu zakładników z Kolnicy i z Rzepisk i wysłało do obozu koncentracyjnego, prawdopodobnie do Oświęcimia, skąd po wojnie nikt nie wrócił. Mówi się, że ów Niemiec nie zginął z rąk partyzantów, ale od swoich.

Po wojnie zjawił się Wolski po swoje rzeczy. Majątek został przejęty na potrzeby reformy rolnej. 1 października 1946 roku odbył się jego przegląd. Liczył wówczas 617 ha 7960 m kw. powierzchni. Było sześć budynków (dwór, dwa czworaki, drewniany spichlerz, drewniana stodoła, murowana obora), tylko dziesięć sztuk inwentarza, lokomobila i traktor. Założono wówczas Ośrodek Kultury Rolniczej, przemianowany później w Państwowe Gospodarstwo Rolne.

W 1954 roku przejęte zostało 213 ha przez Instytut Włókien Naturalnych w Poznaniu, który utworzył Zakład Doświadczalny do testowania rodów hodowlanych lnu włóknistego, prowadzenia doświadczeń porównawczych z lnem oleistym i konopiami, funkcjonujący z różnymi kłopotami do dzisiaj.

Po dworskich zabudowaniach pozostały „pokoje" i dwa czworaki. Sadzawkę w latach sześćdziesiątych zasypano. Oborę z cegły, spichlerz i stodołę rozebrano na początku lat siedemdziesiątych. W 1960 roku jezioro Kolno zostało objęte ochroną jako rezerwat ptactwa wodnego. Zaginął ślad po pięciu zbiorowych mogiłach ziemnych z pierwszej wojny światowej (1915 roku). Znajdowały się one pomiędzy sadem (po nim także nie ma pozostałości) a szosą.

Rozmawiamy z obecnymi mieszkańcami, patrząc na piękną bryłę kościoła, wybudowanego według projektu Andrzeja Chwaliboga, a poświęconego w 1987 roku, górującym nad nizinnym krajobrazem okolicy. Nasi rozmówcy proszą: „Napiszcie, że dobrze było za dziedzica, dobrze też było po wojnie, jak na dworskim uprawiano len. Były poletka doświadczalne ładnie prowadzone i każdy mógł tam znaleźć robotę". ❑

Opracowała
Irena Batura

Współpraca **Wojciech Batura**